

BUTEM W KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE



JERZY S.
MAJEWSKI

Ujrzałem go z oddali. Stał w alei Niepodległości przed gmachem Szkoły Głównej Handlowej. Czarny jak kruk albo może ptak śmierci z trylogii „Władca pierścieni”. A może staroświecki karawan, na którym ustawiono ogromną, białą trumnę. Im bliżej - tym bardziej jednak ten smutny pojazd zmieniał się w oczach w trywialną wiatę przystanku tramwajowego. Z natury czerwona, teraz w całości została oblepiona czarną folią. Stąd też ponure skojarzenie. Ale czerń nie jest barwą śmierci, lecz reklamy! A to,



Karawan z butem na Krakowskim Przedmieściu, niedaleko bramy Uniwersytetu

co z daleka przypominało mi trumnę, to po prostu był but. Tak wielki, że do jego środka można by włożyć nie tylko całą nogę, ale kilka nóg, i to z całą resztą. Co to za pomysł, by po mieście rozrzucać takie buty giganty. Dresiarski but i dresiarska estetyka. Aż ciarki przechodzą.

Niestety. Na tym nie koniec. Kilkaśście minut później natrafiam na kolejny „karawan” z butem. Tym razem

na Krakowskim Przedmieściu - jednej z najpiękniejszych ulic. I to już mnie załamało. Władze miasta przekonują, że jak tylko zejdą śniegi, to zaczną remont ulicy. Że będzie pięknie. A turczywistość skrzeczy. Remontu nie ma.

Mamy za to ohydą reklamę obuwia sportowego, na którą z okien mogą sobie popatrzeć i studenci ASP, i minister kultury, i sam pan prezydent RP. o